

Marek Korgul

3 niedziela zwykła, Jednego ducha i jednej myśli

Wrocławski Przegląd Teologiczny 3/2, 169-171

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

2. On gładzi grzechy świata

Jan Chrzciciel wskazując na Chrystusa rozpoczynającego publiczną działalność akcentuje zasadniczy cel Jego ziemskiej misji. Jezus nawołuje: nawracajcie się i wiercie w Ewangelię. Istotą nawrócenia jest wewnętrzna przemiana myślenia i działania. Jeśli ludzkość popadła w niewolę zła i śmierci, stało się to przez odwrócenie się od Boga, a zwrócenie się ku sobie samej. Jezus ukazał drogę życia: to droga wierności Ojcu. Gdy wzywa ludzi do nawrócenia, to ukazuje miłość Boga.

Pierwsze nawrócenie dokonuje się przez pierwszy znak wiary – znak chrztu. Wtedy człowiek zostaje wszczepiony we wspólnotę Dzieci Bożych, oświecony Duchem świętym, zanurzony w Chrystusa, który za nas umarł i zmartwychwstał. Chrztost ma poprzedzać wiara i decyzja nawrócenia. Stąd Ewangelia prowadzi nas nad Jordan, gdzie Jan udzielał chrztu pokuty. Tutaj właśnie miał się ukazać światu prawdziwy Sługa Boży. Musimy tylko uwierzyć, że On jest tak blisko nas, że Jest Barankiem Bożym i gładzi grzechy świata. Gładzi moje grzechy.

Nasza wiara nie jest tylko naszym osobistym dobrem. Odkąd świadomie opiera się na pewności, że spotkaliśmy Jezusa, rośnie w nas potrzeba, żeby innym Jezusa ukazywać – żywego, obecnego na świecie. A to wymaga nieustannego pogłębiania znajomości w nas tego żywego Jezusa wraz ze wszystkim, co On mówi w Kościele przez ludzi, co sprawia, że słowa zapisane w Ewangeliu ożywiają i nie są tylko historycznym wspomnieniem tego wszystkiego, co dokonał Jezus.

Współczesny świat domaga się od nas świadectwa: oto On – Jezus. Ujrzałem i daję świadectwo. On już jest. Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Dlatego uwolnieni z niewoli grzechu powtarzamy słowa, które wypowiedział Roman Brandstaetter:

Nie należy wciąż wierzyć tak samo, mój synu,
Codziennie należy wierzyć inaczej i mądrzej.
I codziennie należy zmierzać do Boga
Inną drogą,
Tylko przez siebie odbytą.

ks. Stanisław Araszczyk

3 NIEDZIELA ZWYKŁA – 21 I 1996

Jednego ducha i jednej myśli

Niewielka odległość czasowa, jaka dzieli nas od świąt Bożego Narodzenia, skłania nas do refleksji nad celem przyjscia Chrystusa na ten świat. *Przyszedł On szukać i zbawić to, co zginęło* (Łk 19,10), przyszedł, aby *rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno* (J 11,52). Chodziło Mu o to, by zjednoczyć ludzi rozproszonych

i skłóconych na skutek grzechu oraz ukazać właściwy kierunek życia pośród wielu dróg.

Wydarzenia społeczno-polityczne ostatnich miesięcy, chociażby w naszej Ojczyźnie, ukazały dobitnie, jak ludzie nie potrafią się ze sobą porozumieć co do takiej istotnej sprawy, jaką jest dobro wspólne. Każdy mówi, że pragnie dobra, ale każdy chce je osiągnąć na swój sposób i każdy przy tym zapewnia, że tylko on ma rację i innej możliwości nie ma. Ludzie pamiętający nie raz składane obietnice też wyczuwają, że nie ma takiej idealnej recepty na cud gospodarczy. Ilu ludzi, tyle poglądów (co głowa, to rozum) – mówi stare łacińskie przysłowie. Nie mogą się już od tak dawna dogadać i porozumieć ludzie mówiący tym samym językiem, zamieszkujący ten sam teren, posiadający tę samą tradycję narodową i kulturę.

Sprzyja temu wszystkiemu relatywizm głoszący, że wszystko jest względne, że wszystko zależy od tego, jak kto na sprawę patrzy. Wręcz modne jest to, żeby – w imię oryginalności, demokracji (pseudodemokracji) i tolerancji (lub raczej pseudotolerancji) – posiadać odrębne zdanie, nie kierując się w życiu żadnymi regułami i zasadami, bo one rzekomo ograniczają człowieka.

Co do szczegółów – to oczywiście nie jest to aż takie ważne, ale od tak wielu lat żyje się w naszym kraju ludziom gorzej właśnie dlatego, że te różne poglądy dotyczą spraw tak istotnych, jak życie, sens życia i są w gruncie rzeczy eksperymentowaniem na człowieku, który jest często zmęczony, nieudolny, potrzebujący pomocy. Niemożliwe jest, aby skoro wszyscy mają rację, każdy mówił prawdę. Wielu się myli lub po prostu kłamie.

Podobny problem dotyczy także naszego życia religijnego, wiary, życia Kościoła. Ileż poglądów na te i podobne tym tematy! Wypowiadają je niejednokrotnie ludzie, którzy nie mają zbyt wiele wspólnego z Panem Bogiem, wiarą i Kościołem, ale ponieważ wypowiadają oryginalne poglądy lub są wykreowanymi przez media autorytetami, łatwo daje się im zwieść niejeden wyznawca Chrystusa. Różne poglądy na temat roli Kościoła we współczesnym świecie, na temat wiary, a zwłaszcza życia według wiary – według zasad moralnych, zgodnie z Ewangelią mają sami chrześcijanie, którzy w każdą niedzielę, lub częściej przychodzą do kościoła na Eucharystię i korzystają z sakramentu pojednania.

Okazuje się, że nie jest to sprawa nowa. W świetle dzisiejszych czytań widać, że w Kościele pierwszych wieków także zdarzały się spory. Musiały one być poważne i wyraźnie sprzeczne z wolą Chrystusa, który prosił Ojca: *Spraw, aby byli jedno*, skoro św. Paweł upomina skłóconych Koryntian: *Czyż Chrystus jest podzielony?* W ten sposób sprowadza problem sporów i różnych poglądów w Kościele do istoty: jeden jest Chrystus i jeden jest założony przez Niego Kościół, który ma głosić prawdę o konieczności nawrócenia.

Chrystus Pan jest Tym, który jednoczy, a nie dzieli. Podziały nie pochodzą od Boga. Sprawcą podziałów, kłótni i sporów jest książę kłamstwa i nienawiści – szatan. Jednoczy nas Chrystus i jednoczy nas wspólne powołanie, które mamy wypełniać: głoszenie Ewangelii wszelkiemu stworzeniu. Eucharystia, w której dzisiaj – i nie tylko dzisiaj – uczestniczymy, jest sakramentem jedności. Spotkanie z Chrystusem – naszym Bogiem i Panem, zjednoczenie z Nim, ma nam pomagać i umocnić nas do

coraz ściślejszego jednoczenia się z naszymi bliźnimi: we wspólnocie parafialnej, a może bardziej w rodzinach, które też nierzadko doświadczają bolesnych podziałów. Chrystus – On jeden, nie żaden człowiek – ma moc nas zjednoczyć. Jest to jednak dar, o który powinniśmy Go prosić, ale i zadanie, które mamy do wypełnienia. Prośmy Go, aby w tych trudnych czasach, pośród wielu sporów i różnych opinii nie zagubili tego, co najważniejsze: że wszyscy jesteśmy uczniami Chrystusa, który nas wzywa do nawrócenia, a poprzez nasze świadectwo powołuje innych do osiągnięcia królestwa niebieskiego.

ks. Marek Korgul

4 NIEDZIELA ZWYKŁA – 28 I 1996

Droga do Nieba

Na początku swej publicznej działalności Jezus Chrystus chciał, aby nie tylko apostołowie, ale także inni prości ludzie, a więc wszyscy, którzy Go otaczali i zdecydowali się iść za Nim (ale jeszcze nie do końca byli przekonani), poznali podstawowe prawdy Jego nauki. Aby byli w stanie zauważyć różnicę między tym, co dotychczas słyszeli z ust faryzeuszów i uczonych w Piśmie, a tym co proponował im Mistrz z Nazaretu. Było to dla Niego tak ważne i istotne, że przygotowuje się do tego poprzez całonocne czuwanie modlitewne. Dopiero po tej osobistej rozmowie z Ojcem udaje się na wzgórze Tabgha, nazywane dzisiaj Górą Błogosławieństw.

Według najstarszej tradycji to tutaj właśnie na tym wysokim, północnym brzegu Jeziora Galilejskiego wypowiedział Jezus Chrystus osiem błogosławieństw, czyli Kazanie na górze, nazywane Wielką Kartą chrześcijaństwa. To tutaj nad samym brzegiem stoi nieduży kościół, wewnątrz którego urzeka prostotą. Uwagę przyciągają witraże w ośmiu oknach kopuły, w których wypisano w języku łacińskim teksty błogosławieństw ewangelicznych.

Ale rozważmy to, co Bóg mówi do nas w dzisiejszej liturgii słowa. Naukę błogosławieństw zawartą w dzisiejszej Ewangelii, Jezus kieruje jednoznacznie do swoich uczniów, to znaczy do tych, którzy nie tylko chcą Go wysłuchać, ale także pójść za Nim. Nauka ta nie jest łatwa i prosta, jest wymagająca, nie jest też głoszona bez potwierdzenia jej konkretnym życiem, gdyż jest wyrazem osobistej misji i losów życia samego Chrystusa.

To Jezus Chrystus jest ubogim w duchu, Tym, który płacze nad Jerozolimą, o którego rozbijają się wszystkie przemoce tego świata. Poprzez Jego osobę objawia się i realizuje na tym świecie miłosierdzie Ojca. Jezus jest prześladowany, ponieważ jest wcieleniem Bożej sprawiedliwości. Dlatego jest On błogosławiony, gdyż swoim życiem ukazuje i objawia światu w sposób doskonały zbawienie, które Bóg przeznaczył dla tego świata. Owocem takiej postawy Chrystusa jest Jego radość, której doznaje już tu na ziemi, mimo różnego rodzaju ucisków doświadczanych na świecie. Ta radość dobrze spełnionej misji jest Jego udziałem w wieczności.